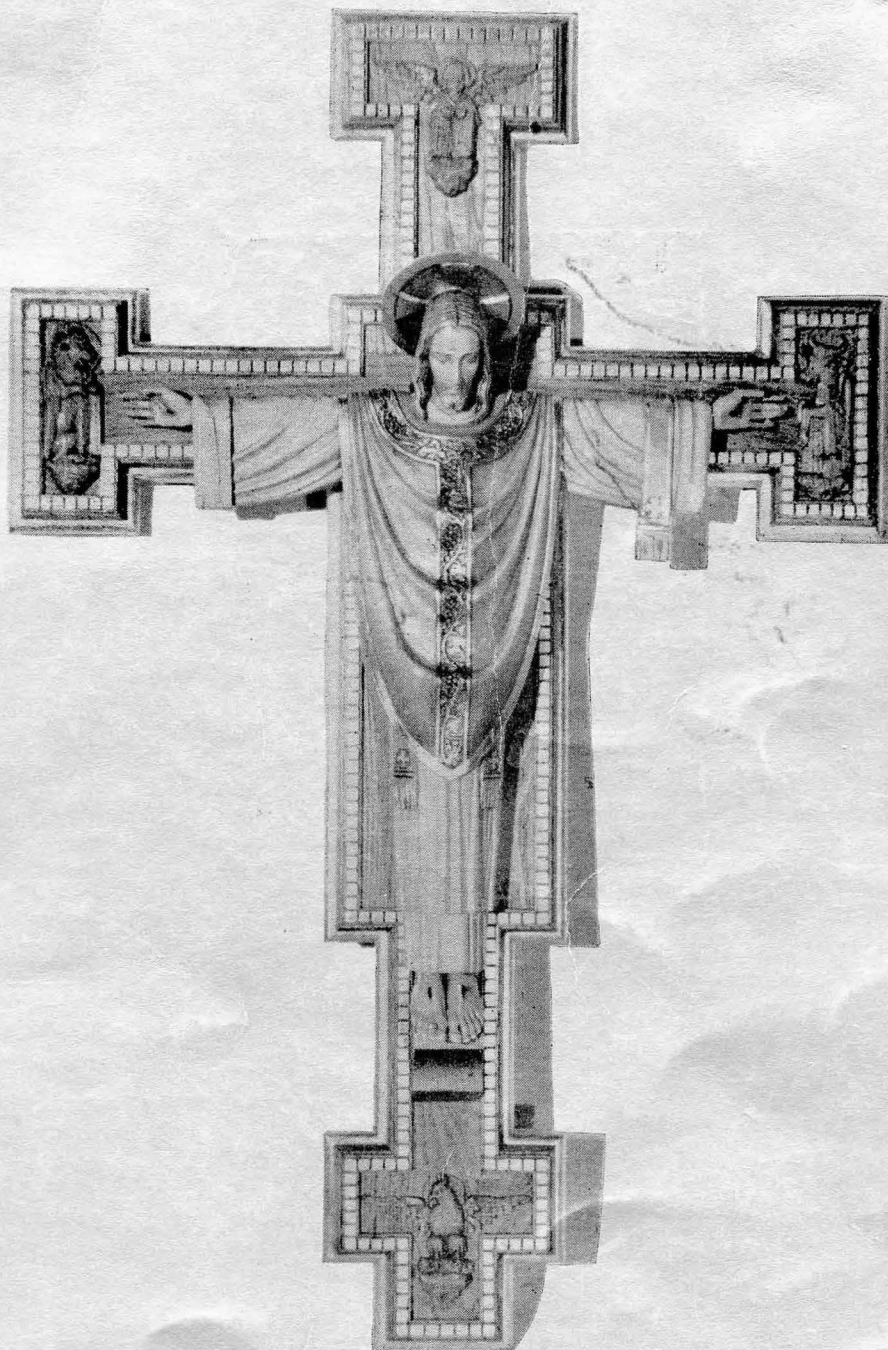


SOUVENIR

Sacerdotal Silver Jubilee

1922

1947

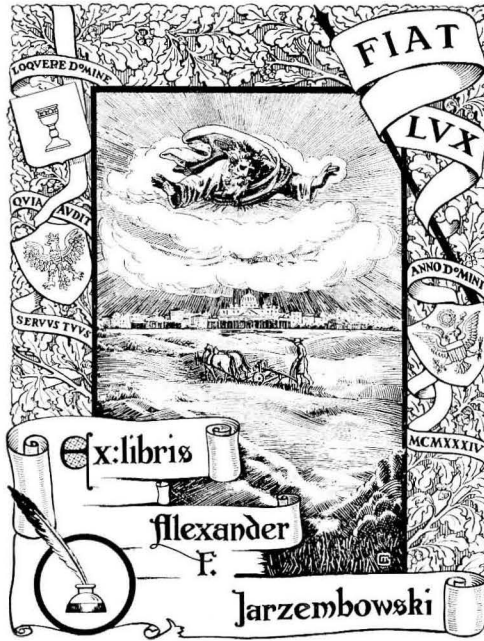


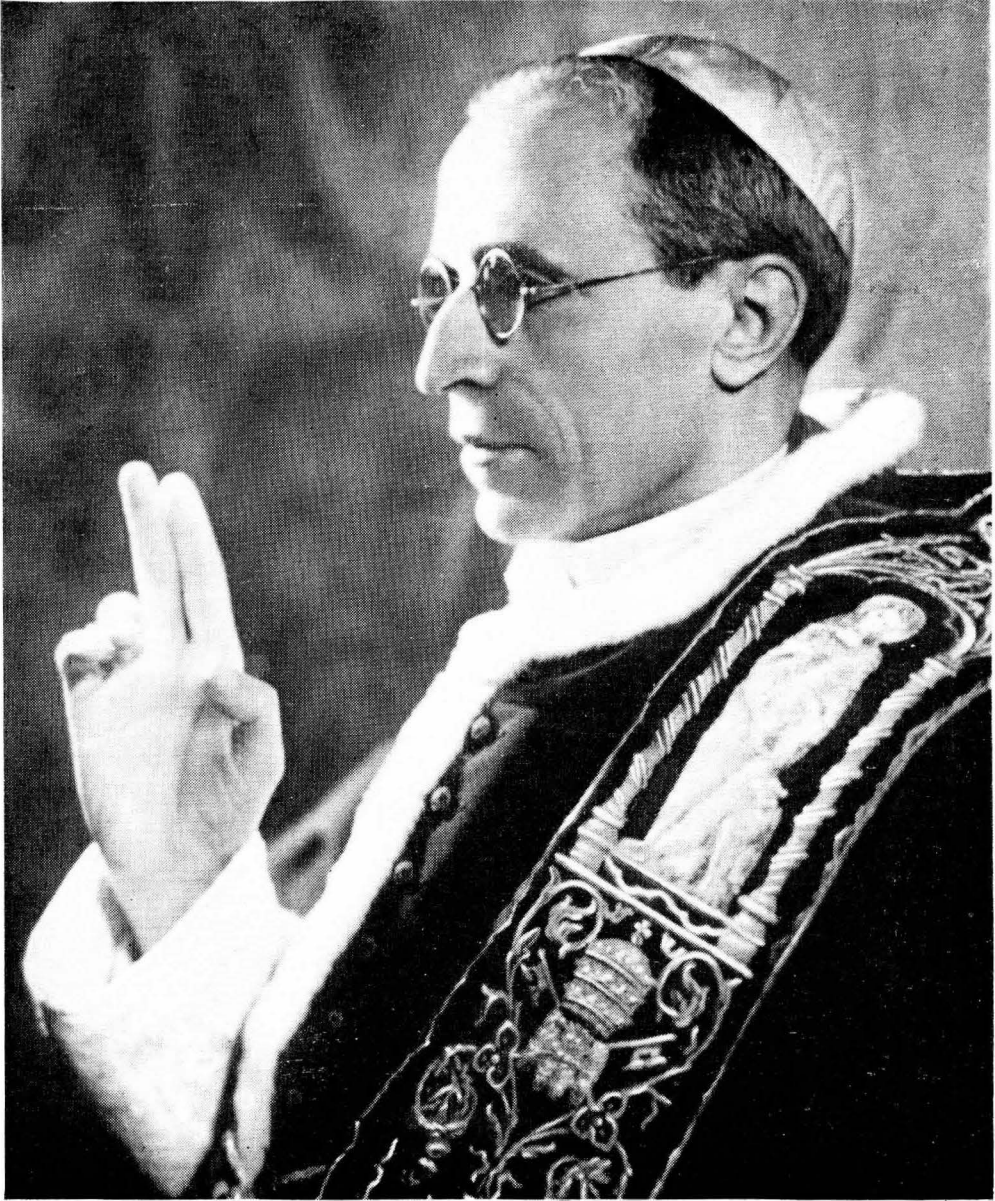
Rev. Alexander F. Jarzembowski

Pastor, St. Josaphat's Church

Detroit, Mich.

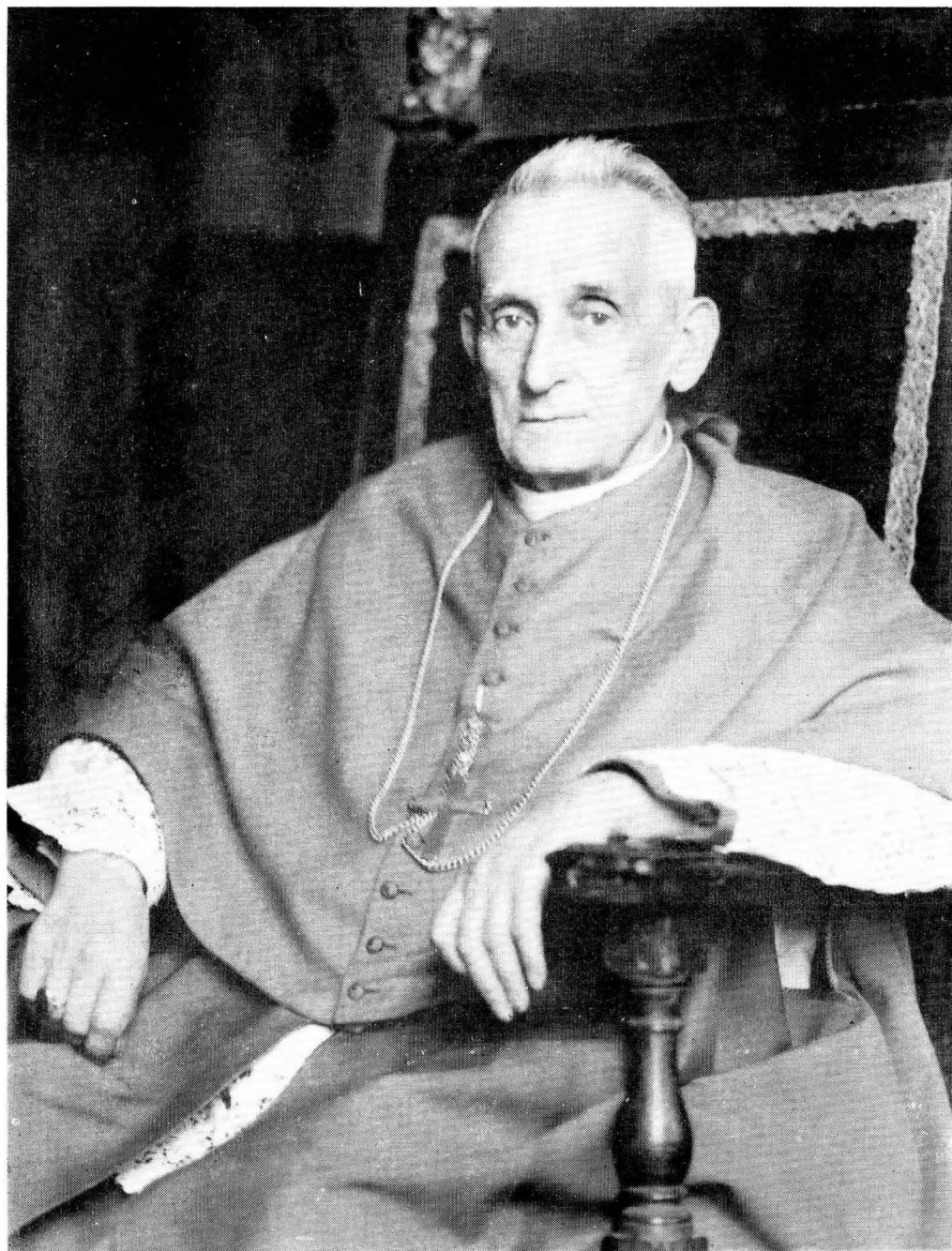
NOVEMBER 23, 1947





HIS HOLINESS POPE PIUS XII.

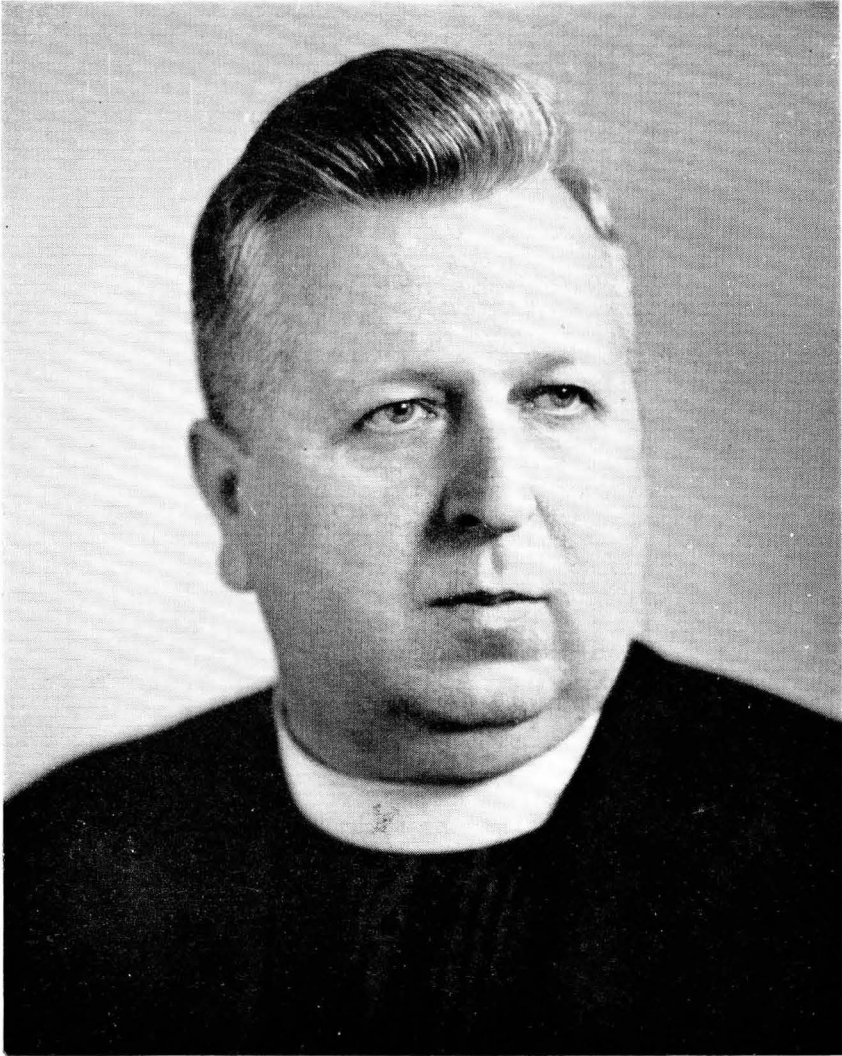
ADAM CARDINAL SAPIEHA OF KRAKOW, POLAND.



he Jubileum dwadzieścia pięć lat
bractwa naszego
Kościółu i państwu 44. Czw. Samieha



HIS EMINENCE EDWARD CARDINAL MOONEY



REV. ALEXANDER F. JARZEMBOWSKI

Biography

Rev. Alexander Francis Jarzembowski was born in Detroit, Mich., Oct. 11, 1893. Parents, John Jarzembowski and Elizabeth nee Lewandowska, born in Poland, came to Detroit sixty years ago. Father died March 14th, 1901, leaving his widow with eight children, ranging from one to fifteen years of age. Placing her faith in God, the Good Christian Mother offered Herself and her children to their Eternal Father, begging of Him paternal care and protection. The Good Lord has not forsaken His charge. Before leaving this vale of tears, the Holy Mother has realized the wisdom of Her Divine Master, in making His designations for her beloved ones in accord with His honor and glory and their service to God and humanity.

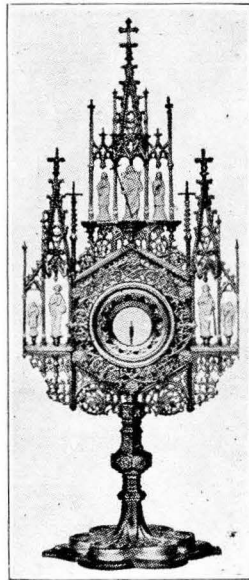
Alexander, the fifth of these children, received his primary education at St. Francis of Assisi school, being the first of those baptized in this church to be ordained a priest. He received his first Holy Communion, from the hands of Father Felix Kieruj, June 24, 1906, and was confirmed on that day by the Right Rev. Bishop John S. Foley. In keeping with the spirit of co-operation of the family, Alexander, at the age of twelve, worked in the studio of photographer, Robert Cylkowski, on the site of the present Leonard J. Jarzembowski & Son Funeral Parlor. At the age of fourteen he received his next job, as cash boy, at the J. L. Hudson Co. department store, in the White Goods department, with Mr. George G. Preston as manager. Always intending to aid the family toward a mutual adjustment and leading toward a spiritual goal, in spite of opportunities, accorded him by his business superiors, upon the invitation of Miss Aniela Poray Dobrzelewska, he accepted a position as page at the main office of the Detroit Public Library, situated then at Gratiot, Farmer and Library. While there, through the generosity of Mr. Henry Utley, the librarian, and his assistants, Alexander was able to pursue his business studies at the Detroit Business University, the Detroit High School and the Western High

School. Having in store even better achievements for Alexander, Miss Dobrzelewska had him entered into the law office of Mr. Ralph Phelps, Jr., who was at one time County Treasurer, Police Commissioner, Bank Director and President of the Public Library Commission, as an apprentice. Mr. John Faust's companionship, who was then his associate and later became a judge, was always a source of inspiration and humanitarian pursuit in the field of observance of law and mercy attached to it. Feeling prepared to continue a course, planned and prescribed by his best friends and counselors, Alexander received a position as bank messenger with the Home Savings Bank, with Mr. Julius Haass as president. Within two and a half years, Alexander had been rapidly advanced to higher positions. Feeling a calling of His Divine Master to a service of absolute service toward the salvation of human souls, after a long and prudent deliberation, Alexander, upon a kind acceptance by the Redemptorist Fathers, entered the Preparatory College at Kirkwood, Mo., where he spent a most profitable year in preparation for his intended labor in the Vineyard of Christ. Although he was ever so grateful to the Redemptorist Fathers for their solicitude and special interest, because of poor health, Alexander entered the University of Detroit High School, in order to prepare for the studies of a diocesan priest. Completing this course, he was accepted, through Msgr. Marron, by the Most Rev. Bishop, John S. Foley, as a diocesan student and assigned for a course of Philosophy and Theology to St. Mary's Seminary at Orchard Lake, Mich. Finishing these courses, he was ordained to the Holy Priesthood, Sept. 10th, 1922, at St. Peter and Paul Cathedral, in Detroit, Mich., by the Most Rev. Bishop, Michael J. Gallagher. Father Alexander offered his first Solemn High Mass at St. Francis Church, Sept. 17, 1922, while his second solemn Mass was celebrated at St. John the Evangelist Church, in Ubyly, Mich., where his

brother, the Rev. Dr. Bernard F. Jarzembowski, was pastor.

As the first assignment in the Vineyard of his Master, Fr. Alexander was appointed assistant-pastor to the Rev. Joseph Herr, at St. Albertus Church, in Detroit. After that, he had served the following parishes: O. L. Queen of Apostles, Hamtramck, Mich.; Immaculate Conception, Detroit; St. Louis the

King, Detroit. On June 29, 1929, came the first appointment as pastor, by the Most Rev. Bishop Michael J. Gallagher. This was to the Ascension Parish at Base Line, Mich. The present appointment, as pastor of St. Josaphat's Church, followed, September 19, 1940, made by the gracious will of His Eminence, Edward Cardinal Mooney.





MRS. ELIZABETH JARZEMBOWSKA, JUBILARIAN'S MOTHER



LEONARD J.



SR. M. JEROME



FRANCIS



PELL ALEXANDER F.



ELIZABETH JARZEMBOWSKA

MOTHER

HER 80TH BIRTHDAY
NOV. 18TH 1946



REV. BERNARD F.



JOSEPH A.



SR. M. SABINA



EDWARD S.



Marya, Wzór Kapłana

O, jaką wzniosłą jest godność kapłana! gdy wzorem jego jest sama Najświętsza i Zawsze Niepokalana Panna Marya i Matka samego Boga! Ona to sprowadziła Jezusa na ziemię, swoją świętością i czystością. Ona nosiła Go w łonie swoim przeczystem, jako w najprzecudniejszym naczyniu, gdyż sam Bóg, Stworzyciel i Ojciec nasz uznał je jako takie: Ona ofiarowała Go Ojcu Jego Przedwiecznemu, jako ofiarę całopalenia. Gdy Symeon przepowiada Jej cierpienia, boleści i śmierć Najukochańszego Synaczka, pomimo niepojętej miłości, jaką ku Niemu pała, zgadza się z wolą Ojca Niebieskiego, a nawet, możemy śmiało powiedzieć, zapomina niejako, o niewymownych boleściach i cierpieniach, jakie Ją przez tą ofiarę nawiedzić mają i Serce Jej Przeczyste ranić. Jak Marya zapomniała o boleściach własnych i żadnym poświęceniem nie zrażała się, gdy chodziło o ofiarę Syna Jej Najmilszego Bogu Najwyższemu, tak i żaden kapłan, nie powinien oszczędzać choćby największych ofiar, gdy chodzi o chwałę i miłość Pana Boga; a gdyby zdrowie i życie miał poświęcić dla tego, czyż mógłby żądać większej zapłaty, stając się przez to podobniejszym Mistrzowi Swojemu?

Przez wstawiennictwo Maryi, a więc niejako przez Nią samą, przemieniona jest woda we wino w Kanie Galilejskiej przez Jezusa. Kapłan we Mszy świętej czyni podobnie, na słowa jego, zwykłe wino zamienia się w Przenajdroższą Krew Zbawiciela Najlaskawszego, Jezusa Chrystusa, i daje Ją jako napój utrzymujący nas w Jego miłości, a wzmacniający dusze nasze na drodze do żywota wiecznego.

Według mniemania powszechnego, Najświętsza Panna Marya, nawet przed Wcieleniem Przedwiecznego Słowa, wiedziała, że Zbawiciel świata ma ponieść śmierć najsromotniejszą, wśród niewypowiedzianych boleści, na krzyżu. Więc przez zezwolenie na Wcielenie Jezusa, Marya dała także, można po-

wiedzieć, zezwolenie na śmierć krzyżową i sromotną Synaczka Swojego. Nie czyni tego, wszakże, iżby Go nie miłowała, ale przeciwnie, z najżarliwszej miłości ku Bogu, Ojcu Naszemu Najlepszemu, i nam grzesznym. Marya czyni to dlatego ponieważ wie, że bezgraniczna, i niepojęta miłość Trójcy Przenajświętszej, a w tem i Synaczka Jej Najmiłościwszego, pragnie tego, a Ona, mogła tylko to wypełniać, co było życzeniem i wolą Jej Pana i Boga. Marya widziała także nędzę naszą, oplakany stan rodzaju ludzkiego, przestrzeń bezgraniczną między człowiekiem a jego Stworzycielem, więc z miłości ku nam staje się Matką Zbawiciela; staje się godną, by Słowo stało się Ciałem w Jej łonie, ażeby mogła śmiercią Jego niejako odkupić rodzaj ludzki. Marya ofiaruje Ciału i Krew Pańską za grzechy nasze; oddaje Synaczka Swojego dla zbawienia naszego, Boga Najświętszego i Najczystszonego na najsromotniejszą mękę i śmierć, za nas grzeszników nędznych i niewdzięcznych, abyśmy żyli w wiecznej chwale w Niebie. Po samym Bogu, któż składał godniejszą Ofiarę, albo, któż był godniejszym złożyć podobną Ofiarę?

Jezus skonał! Skonał Bóg! Skonał Zbawiciel świata! A Tym Zbawicielem, Najukochańszy Syn Maryi! Nawet wtenczas, gdy Serce Jej Przeczyste bezmierną już boleścią przepelnione, pragnie Ona, by Jej dano to Boskie Ciału Synaczka Jej Miłego, iżby, patrząc na Nie, mogła rozpamiętywać żywot Jego, cierpienia i śmierć; a rozpalając się większą miłością ku Niemu, całuje Rany Jego, ogląda te święte członki, które nosiła, piastowała, ogrzewała i okrywała pocałunkami najczystszyimi. Dotyka się Ciała Boga samego, a Syna Swojego, z czcią najgłębszą i szacunkiem, a nie może oderwać oczu od Niego. Chciałaby to Ciału Przenajświętsze, jako ongi w Bethlehem, wiecznie piastować, a każda łza, każde westchnienie to nowy dowód Jej świętej miłości. Ze

wszystkich stworzeń, Marya najdoskonalej pojęła czem to Ciało było!

O, jako świętym! O, jako czystym winien być kapłan który dotyka się Ciała Pańskiego! Aniołowie, Duchy Przejrzyste, nie tylko że nie mają tej władzy, ale boją się patrzeć na Majestat Jego. Kapłan nigdy nie powinien ustawać na drodze do doskonałej pokory, czystości i miłości. Ręce jego winne być czystsze nad alabaster, myśli tylko zajęte pokornie Zbawicielem i chwałą Jego, a serce paść nigdy niegasnącym, ale zawsze gorejącym ogniem miłości. Wszak te ręce kapłana tak często noszą i piastują Ciało Jezusowe, Ciało Mistrza i Boga Jego. Umysł zajęty ciągłą, że tak powiem, bezustanną modlitwą, jakże może znaleźć miejsce na myśli obrażające Najmilszego Pana i Ojca swojego? Serce wezbrane i przepelnione uczuciami miłości Boskiej, jakże może zaznać innej miłości? Zaiste! niewart samej nazwy Kapłana, który dzieli swe serce na cele inne, prócz ostatecznej miłości Bożej.

Lecz nie tu kończy się kapłaństwo Maryi. Jak wiemy, była Ona zawsze z Uczniami Jezusowymi, a w szczególniejszej opiece Świętego Jana, panny, ucznia najmilszego Jezusowego. Pouczała Apostołów i Uczniów, i umacniała Ich we Wierze świętej. Nauczała i uświęcała przyszłych Kapłanów Ona, Pierwszy Kapłan Nowego Zakonu. Marya rozumiała godność kapłańską najdoskonalej z wszystkich stworzeń, więc też i nauki Jej być musiały również doskonałe. O, Przedziwne Seminarium! O, Szczęśliwi Uczniowie! godni mieć Matkę Boga nauczycielką swoją!

Podziwiamy chwałę w kapłaństwie Maryi, i słusznie; a czyż to wystarcza? Zastanówmy się choć na chwilę, jak Najświętsza Paniątka przygotowywała się na tę godność Pierwszego Kapłana Jezusowego. Czyż Ona sama do tego stanu chciała być przeznaczona? Czy może miała w tem jaki cel osobisty? O, nie! Już od samej maleńkości, bo w trzecim roku życia, ofiaruje Ojcu Przedwiecznemu duszę Swoją. Żyje i wychowuje

się w świątyni Pańskiej, śpiewa psalmy, pości, pracuje wyłącznie dla chwały Boga, ażeby Jemu jedynie podobać się, ażeby mogła istnieć tylko dla Jego świętej Miłości. Zaślubiona Józefowi, mężowi najświętobliwszemu i najczystszzemu, lecz żyje z Nim w świętej czystości. Przez cały żywot swój, Najświętsza Panna Marya nie tylko że wolną była od nawet najmniejszej skazy grzechowej, ale ćwiczyła się we wszystkich cnotach jak najstaranniej. Tak przygotowujący się na stanowisko Piastuna Jezusowego, już od najpierwszej młodości starać się powinien przeważnie o cnotę czystości, którą jako kapłan zachowywać musi szczególnie, a wiemy przecież, że "czystość czyni człowieka Aniołem, a nieczystość szatanem." A kapłan musi starać się być wyższym od Anioła, ponieważ urząd jego jest wyższy od Anielskiego. Jeżeli Pan Bóg, Najświętszy, Najczystszy, Najmądrzy, nie mógł godniejszego wybrać Naczynia, jako Przybytek dla Słowa Wcielonego, nad Maryę, więc Ona była Najzacniejszym Kapłanem Jego, gdyż nosiła w łonie swoim Słowo wcielone Jezusa, Boga Naszego.

Gdy Archaniół Gabryel zwiastuje Maryi, że Ona pocznie i porodzi Syna Boga Najwyższego, z wielką pokorą odpowiada mu: Jakoż to ma być, gdy z woli bożej dziewictwo Jego miłości poślubiła, a na wiekim męża nieuznać umyśliła? O, przedziwna pokoro! Najświętsza, Najczystsza Paniątka czuje się niegodną być Matką Boga. Z jaką to pokorą winien każdy młodzieniec zabierać się do stanu kapłańskiego! Marya modliła się bezustannie i błagała Boga, nie ażeby była Matką Zbawiciela, lecz ażeby mogła oglądać Matkę Jego i służyć Jej. Właśnie dla Jej świętej pokory, wybrał Pan Bóg Maryę na Matkę Syna Swojego. Najświętsza Panna Marya nie została Matką Pana Jezusa, ażeby stała się świętą, ale była tak świętą, iż godną była zostać Matką Odkupiciela. Tak i kandydat każdy czynić powinien, nie obierać stanu kapłańskiego głównie, ażeby uświęcić się, ale raczej naprzód zaprawiać się w cnotach wszystkich, ażeby mógł zostać prawdziwym

sługą bożym Naczyniem Pańskim Wybranem.

Jak za życia Swego ziemskiego, Marya była szczególniejszą Patronką Apostołów i Uczniów Syna Swojego Jezusa, tak i teraz okazuje Ich następcom, biskupom i kapłanom niemniejszą opiekę i miłość. Widocznem to jest w rozlicznych przykładach Świętych Kapłanów, którzy, za nadzwyczajną Jej opieką, pałali szczególnem nabożeń-

stwem ku Niej. Inaczej być nie może. Wszakże oni są stróżami nauki Syna Jej Miłego; oni są nauczycielami i przewodnikami dusz dla Nieba, dla chwały i miłości Jego; a co Syn Maryi pragnie i żąda, to Matuchnie Jego jest najmiłsze. Dla tych przyczyn słusznie modlić się możemy:

Maryo, Patronko i Wzorze Kapłański, módl się za nami!

MODLITWA

Maryo! Kapłana przedziwny wzorze,
Prosi Cię grzesznik największy w porcorze,

Wysłuchaj modłów, wysłuchaj błagania,

Przyjm jego szczerze ku Tobie wzdychania.

Wstawiaj się ciągle u Ojca Naszego,

Żebz bezustannie Synaczka Swojego,

Ducha Świętego, Oblubieńca Twego,

By strzegli wiecznie Kościoła świętego;

Aby kapłani, Słudzy Jezusowi,

Bywali wierni Jego Zakonowi.

W świętej czystości niechaj zawsze żyją,

W ranie miłości Jezusa się kryją,

Wzorem świętości prawej przyświecają,

A bliźnim swoim niech się poświęcają.

Niech służą Bogu Ojcu Przedwiecznemu,

Jako celowi swemu ostatniemu;

Męka Chrystusa, Zbawiciela świata,

Niech bez przestanku w ich sercach kołata;

A Oblubieniec Twój Miły, Duch Święty,

Z Którego jest Jezus Syn Twój poczęty,
Niechaj mnogością darów swoich świętych

Wciąż utrzymuje mądrością przejętych,

By rozumieli, godnie pojmowali

Łaski od Niego, które otrzymali.

Ty zaś, Maryo, Patronko Kapłanów,

Ducha w ich serca prawdziwego odnów,

Naucz ich kochać, uwielbiać Chrystusa,

Nosić i pieścić w swych rękach Jezusa;

I że trzymając Boskie to Ciało,

By we łzach serce ich się rozplęwało,

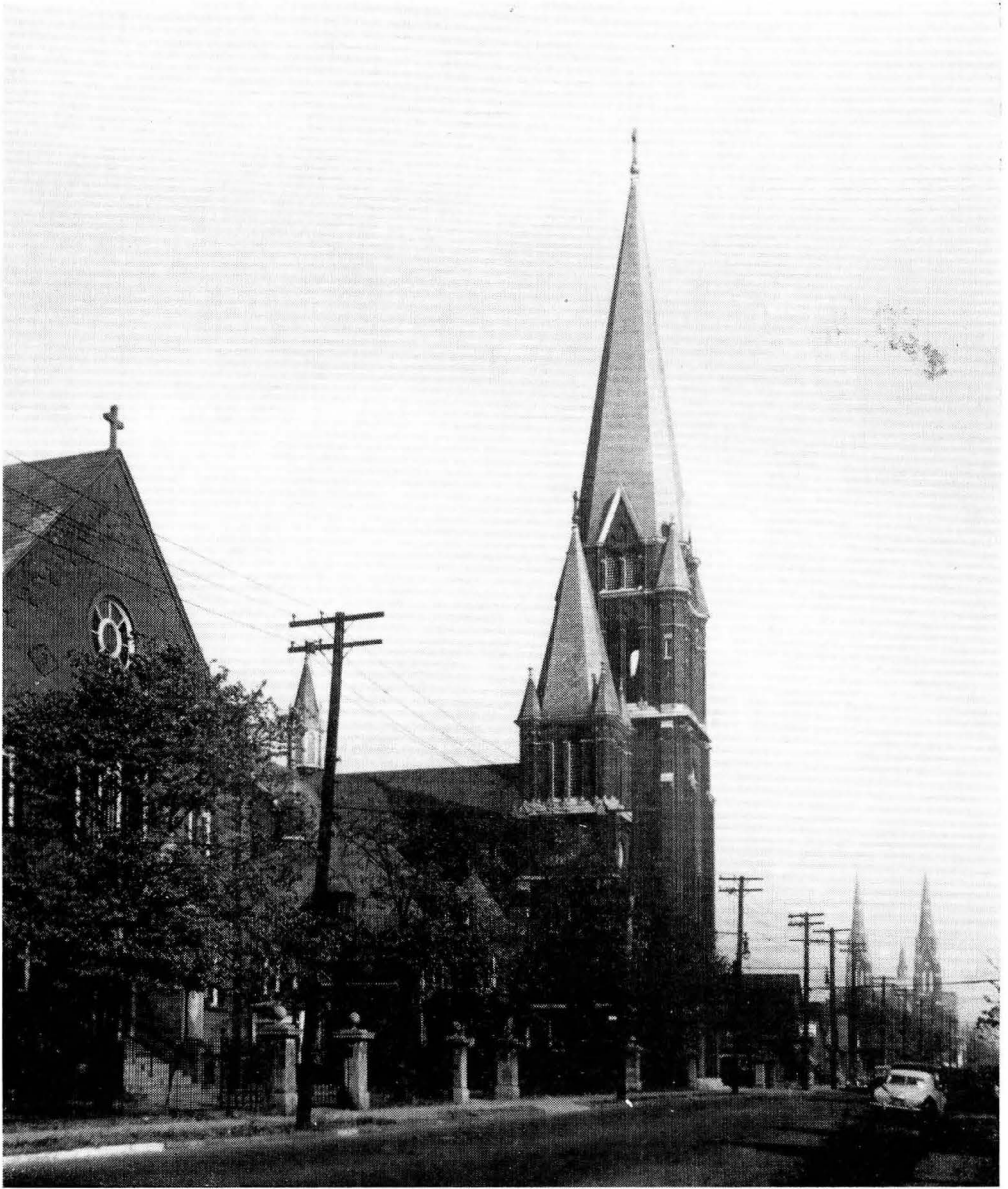
Ażeby żyjąc na ziemi przykładem,

Twojego Syna postępując śladem,

Dusz jaknajwięcej dla Nieba zyskali,

A sami tamże się w końcu dostali.

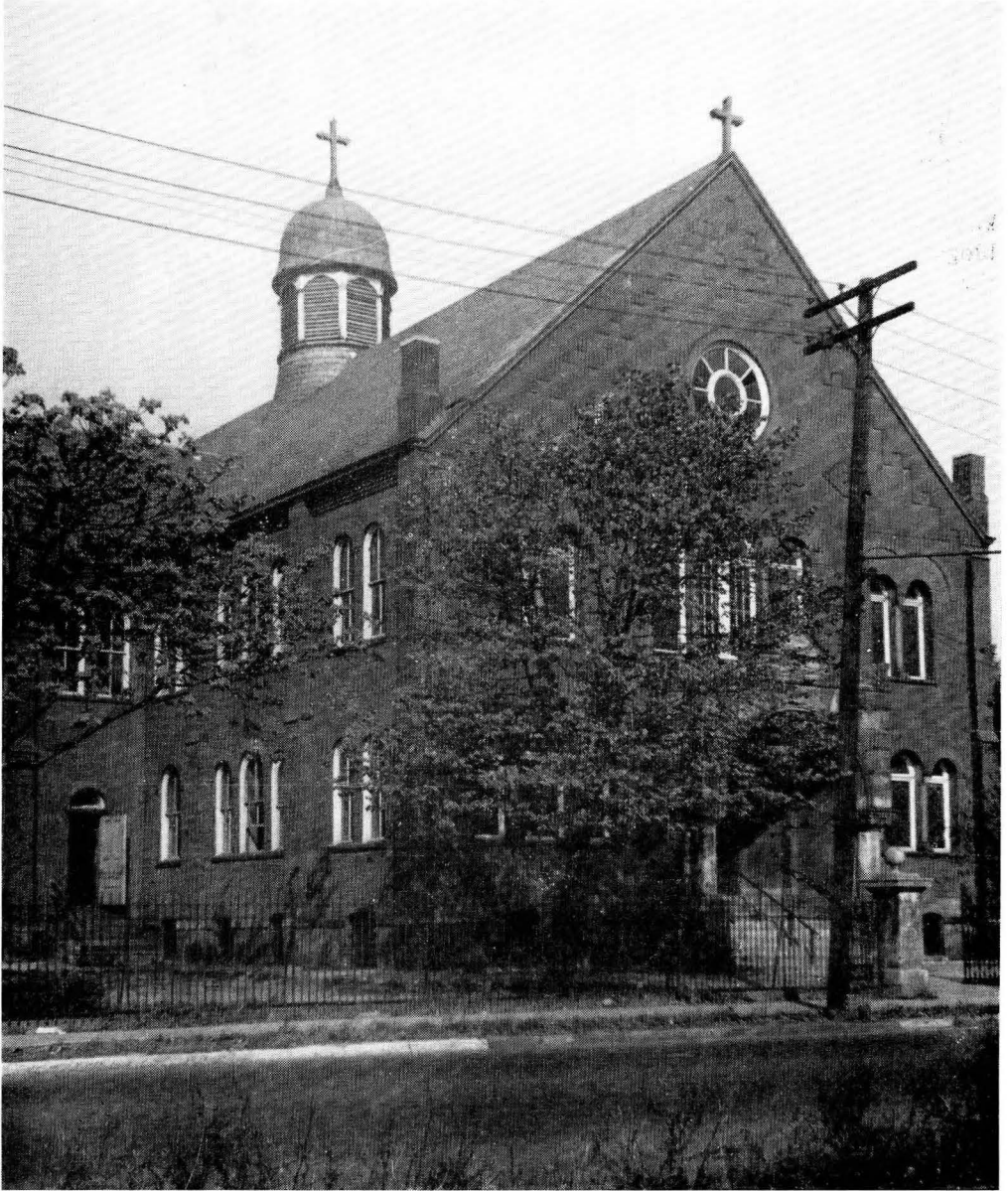
Maryo, Śliczna Patronko Kapłanów!



ST. JOSAPHAT'S CHURCH.



ST. JOSAPHAT'S CHURCH (Interior).



ST. JOSAPHAT'S HIGH SCHOOL. AND GRADE SCHOOL.

Niepokalana, a Serce Czyste

Z wszystkich świąt i uroczystości, ustanowionych ku czci Najświętszej Panny Maryi, uroczystość Niekokalanaego Poczęcia jest najwznioślejsza i najdobitniej wyrażająca wielkość Matki Bożej. Dlatego wszyscy chrześcijanie, jako wierne dzieci Matki Najdoskonalszej, dzień ten obchodzić powinni w sposób wyjątkowy. Poczęcie Niekokalane Maryi przypomina nam zarazem błogie Jej narodzenie. Prawdziwie kochające dzieci w dniu urodzin matki starają się jej, sprawić takie podarunki, na jakie tylko zdobyć się mogą. Nad wszystkie zaś dary, złożone osobie ukochanej, ten jest najmiłszy, który najlepiej jej się podoba. A cóż może być pożądanego dla Matki naszej, która już od Poczęcia Swojego była przeczystą, nad serce dziecka czyste? Marya przedewszystkiem odznaczała się cnotą czystości, więc ten, który Jej serce czyste ofiaruje, dar Jej najmiłszy oddaje.

Słuszną przeto jest rzeczą zastanowić się godnie nad tem, czem jest to serce czyste? Serce czyste w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, to sumienie spokojne; to myśl, wolna od naleciałości zgubnych a przeciwnych prawom Bożym i natury; serce czyste, to myśl, żywiąca się zasadami zbawiennymi, budującą i pomnażającą rozum; to myśli, wolę wzmacniające i gruntujące: charakter dzieci Bożych. — Myśl — to potęga! Serce czyste jest koroną tej potęgi i szczytem szczęścia człowieka na ziemi. Co myślimy, to osiągamy. Jeżeli cnotami żywić serca nasze będziemy, rość w nich będą kwiaty świętości, lecz jeżeli grzechu truciznę pić będziemy, jakże zdrowia możemy się spodziewać? Pamiętajmy na zdanie: Serce czyste nie zna złości niepokoju, a w niedostatkach ziemskich i dolegliwościach znajduje obfitość łask Boskich i pełność miłości Ojca Niebieskiego, bo wolność od dóbr ziemskich i hart cierpień sprawiają to, iż myśl, swobodniejsza, niejako lżejsza, do Boga chętniej się wznosi, tamże posiłek i pociechę odbiera i już tutaj na

wygnaniu żywi się słodyczą Pokarmu Wiecznego. I spełnia się przyrzeczenie Boskiego Zbawiciela: "Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają". (Mat. v, 8). Szczęście niebieskie zasadza się na oglądaniu Boga; dusza czysta już na ziemi ogląda Boga; a więc człowiek czysty króluje już niejako w niebie, chociaż ciało jego znajduje się jeszcze w niewoli wygnania.

A jakież owoce zbiera serce nieczyste? "Zepsucie najlepszego, najgorsze," mówi stare przysłowie. Tutaj zaś mamy obraz tego prawdziwy. Rozum i wola, odróżniające człowieka najdobitniej od niższych istot, gdy myślami grzesznymi bywają zdeprawowane, cóż z nas czynią? Cóż zyskujemy z utratą serca czystości? Otóż, tracimy pokój prawy i charakter, a wolę osłabiamy; następują potem niesmak i odrętwienie do rzeczy świętych, nieczułość i wzgarda dla potrzebujących, a często, nawet jeszcze w młodości zniechęcenie do życia i koniec tragiczny. Lecz, po utracie Boga, przekleństwo największe, przed śmiercią wieczną, piekło wyrzutów sumienia jest zapłatą serca nieczystego.

Ważność więc stanu serca, od którego zależą i szczęście na ziemi i życie przyszłe, pobudzać nas powinna do poznania serc własnych. Bądźmy z sobą samymi otwarci! Nie łudźmy się! Największą roztropność, poznać siebie, myśli swoje. Nie bądźmy podobni do śmy, która nibyto szczęścia, zadowolenia i przyjemności szuka wokoło płomienia — świecy żar skrzydła jej opala, a ogień całą pożera. W istotach niemyślących, kierujących się wyłącznie instynktem, los taki może być zrozumiały, lecz nie tak z człowiekiem, obdarzonym rozumem i wolną wolą. Jeżeli jakaś choroba duszy nas napadła, poznajmy ją gruntownie i sumiennie leczmy. Tak czynimy względem ciała. A któż może porównać czasu szatę z Szatą Godową życia wiecznego?

Jeżeliśmy dotychczas dawali się powodować myślom przewrotnym bez za-

stanawiania głębszego, zmienmy łożysko myśli swoich, by kierunek ich stał się dla dusz naszych napojem oczyszczającym i orzeźwiającym życie nasze wewnętrzne, a zewnętrzne według niego samo się ułoży. W Bogu wszelkie stworzenie oddychać dla nas będzie chwałą Jego i błogością nadziemską, a żywot ziemski stanie się dla nas przedśmionkiem niebieskim i przedsmakiem anielskim życia przyszłego.

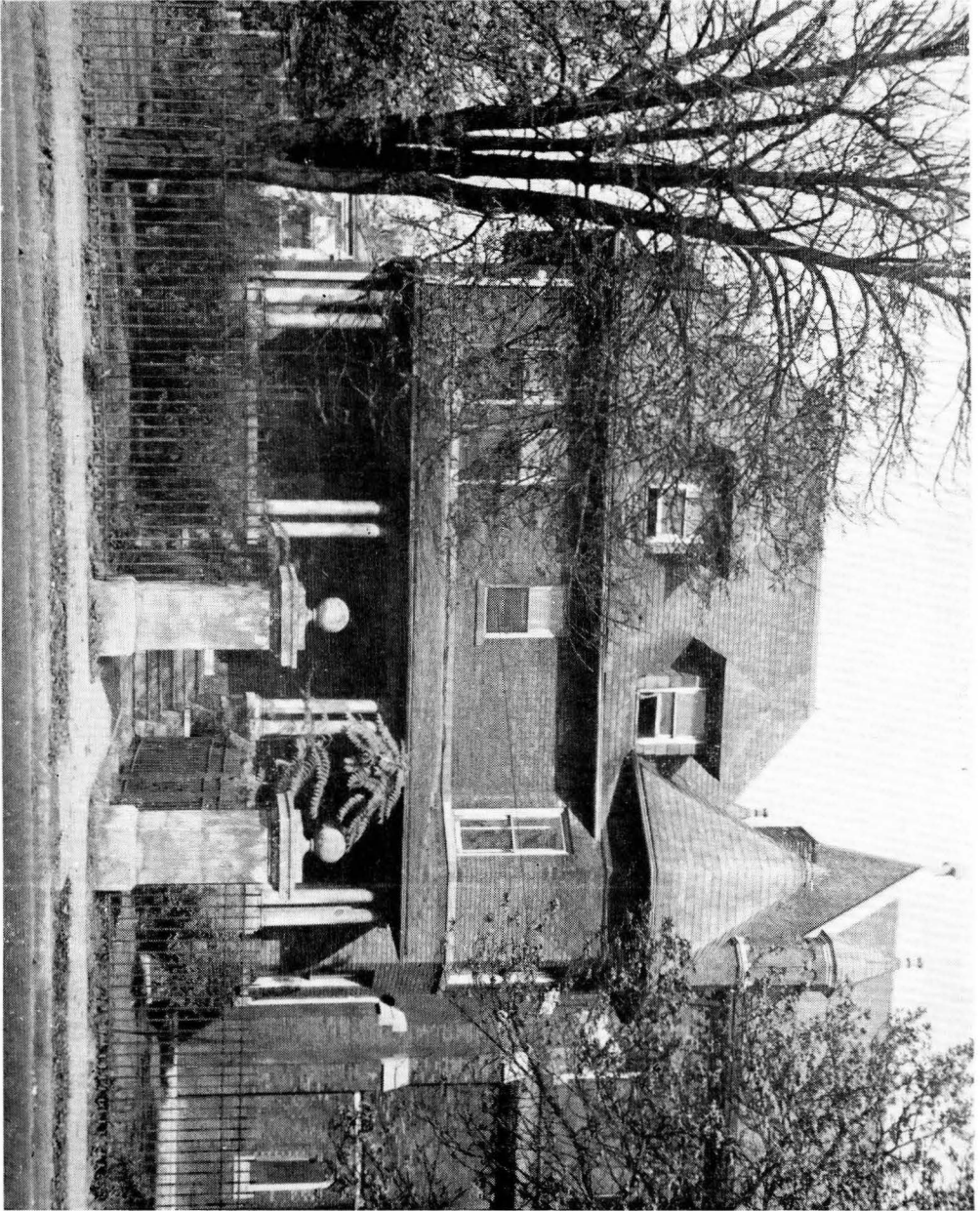
Najpierwsza zasada życia poprawy, to wiara, że dobrymi być możemy i musimy. Bezsilność i rozpacz, to owoce nieufności w poprawę. A przecież Św. Paweł mówi: "Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia." Konieczną jest jednak i nasza współpraca, jak wyraźnie zaznacza Św. Alfons Liguori: "Od modlitwy zależy zmiana naszego życia, od modlitwy zależy każde zwycięstwo nad pokusami, od modlitwy zależy wytrwanie w Boskiej miłości, doskonałość, wytrwanie ostateczne i wybranie wieczne." Jakie jest inne współdziałanie nasze? Otóż, oczy i uszy są ustami duszy. Oczywiście i uszami mają wstęp do serca wszelkie rzeczy z zewnątrz. Biermy przykład z świata roślinnego: Kwiat, djonaea, gdy do serca jego wpadnie owad, który dlań jest pożywieniem, zamyka się i trawi go, lecz włóżmy weń kawałek papieru lub kamyk, to pozostanie otwarty, niejako nieczuły. Wyobraźnia grzeszna nie będzie miała przystępu do serc naszych, jeżeli mieć będziemy na wodzy oczy i uszy nasze. Lecz ponieważ człowiek musi z konieczności swej natury o czemś myśleć, żyjemy serca nasze myślami świętymi, szlachetnymi, budującymi, a choćby nawet bawiącymi, byleby one zgadzały się z zasadami obyczajów chrześcijańskich. Myślmy zawsze o czemś dobrem i pożytecznym abyśmy

próżniactwem umysłowym nie zesłi na manowce i serc nie gubili w ciemnościach niepokoju sumienia i zatraty duszy.

Człowiek roztropny kształci się na mistrzach zawodu przedsięwziętego. Niepokalanie Poczęta Marya niechaj będzie dla nas wzorem zachowania serca w czystości. Czerpmy, jak Ona, zapal do cnoty anielskiej z Boskiego Serca Jezusowego. Zasilajmy swe serca jak najczęściej Krwią i Ciałem Baranka Bożego. Któż bowiem, stojąc w południu słońca ognistego, może zostawać zimnym lub chłodnym. Za życia ziemskiego Jezusa, Marya wciąż wpatrywała się z przejęciem najgłębszym w Boskie Oblicze Syna Swojego i naśladowała Go wiernie w czynnościach Jego. O, jak ten widok Jezusa, Czystości Wcielonej, rozpalać musiał płomień czystości w sercu Maryi! Któż, zaiste! służyć nam może za wzór lepszy czystości nad Maryę, Niepokalanie Poczętą i Pannę Najczystsza? Marya, Matka Boga i Królowa Duchów Przychylnych, jest najwierniejszym odbiciem czystości Jezusowej, a, jako Matka Najdoskonalsza, pragnie, byśmy i my stawali się Jemu podobni.

Jak Niepokalanie Poczęta Panna Marya, Patronka Serc Czystych, zostawszy poczętą bez zmyzy, w czystości niezamąconej zawsze Bogu wierną pozostała tak i dusze nasze, jeśli początek myśli swoich w czystości serca i umysłu będą znajdować, teraz i na wieki czystymi pozostaną.

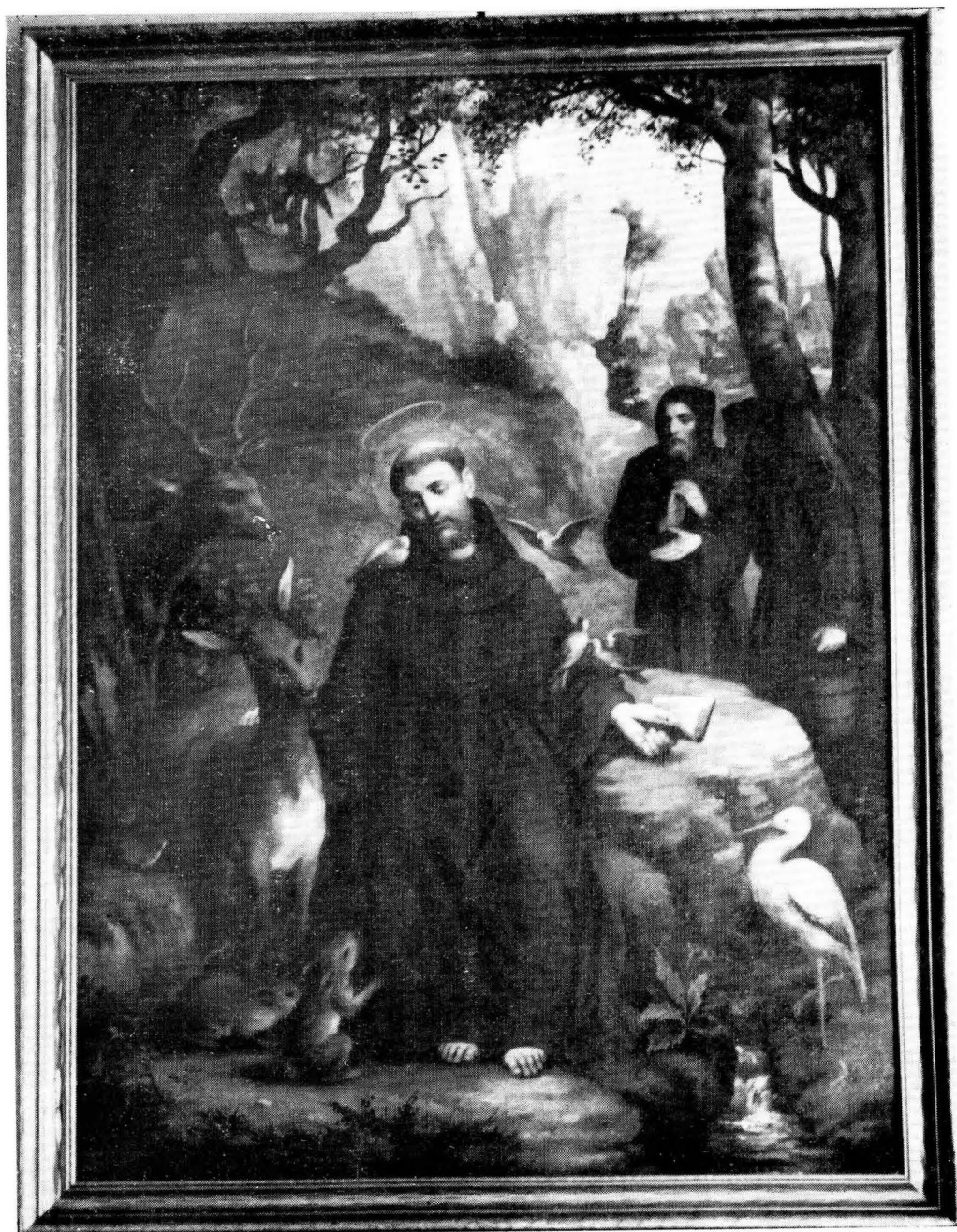
Składajmy przeto, serca czyste Maryi w ofierze. A im drożej kosztować nas będzie ofiara, tem sówiciej nagrodzi ją Pan Bóg w Dzień Sądu, a wdzięczniejszą Orędowniczką stanie się nam Marya, Poczęta Niepokalanie.

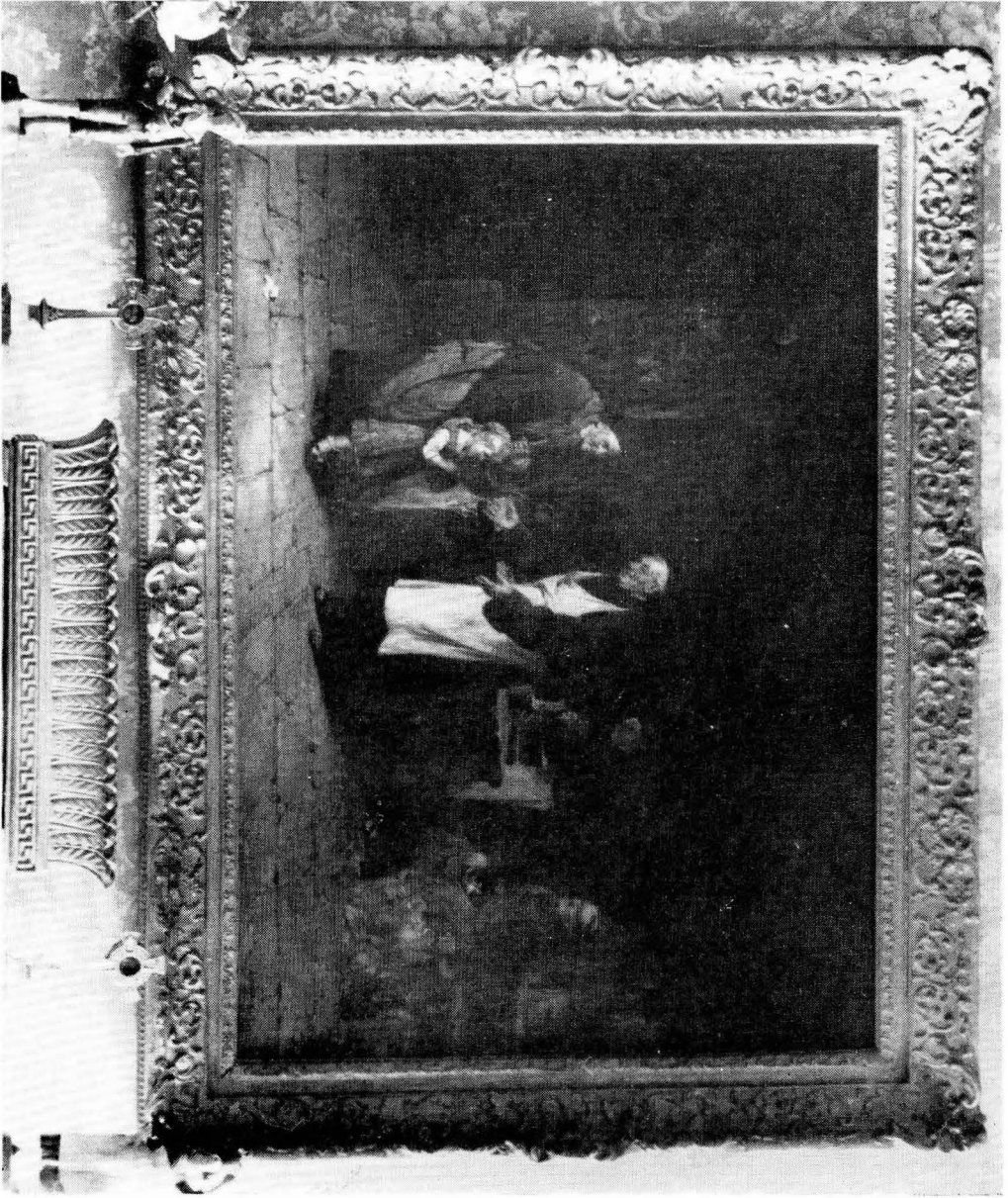


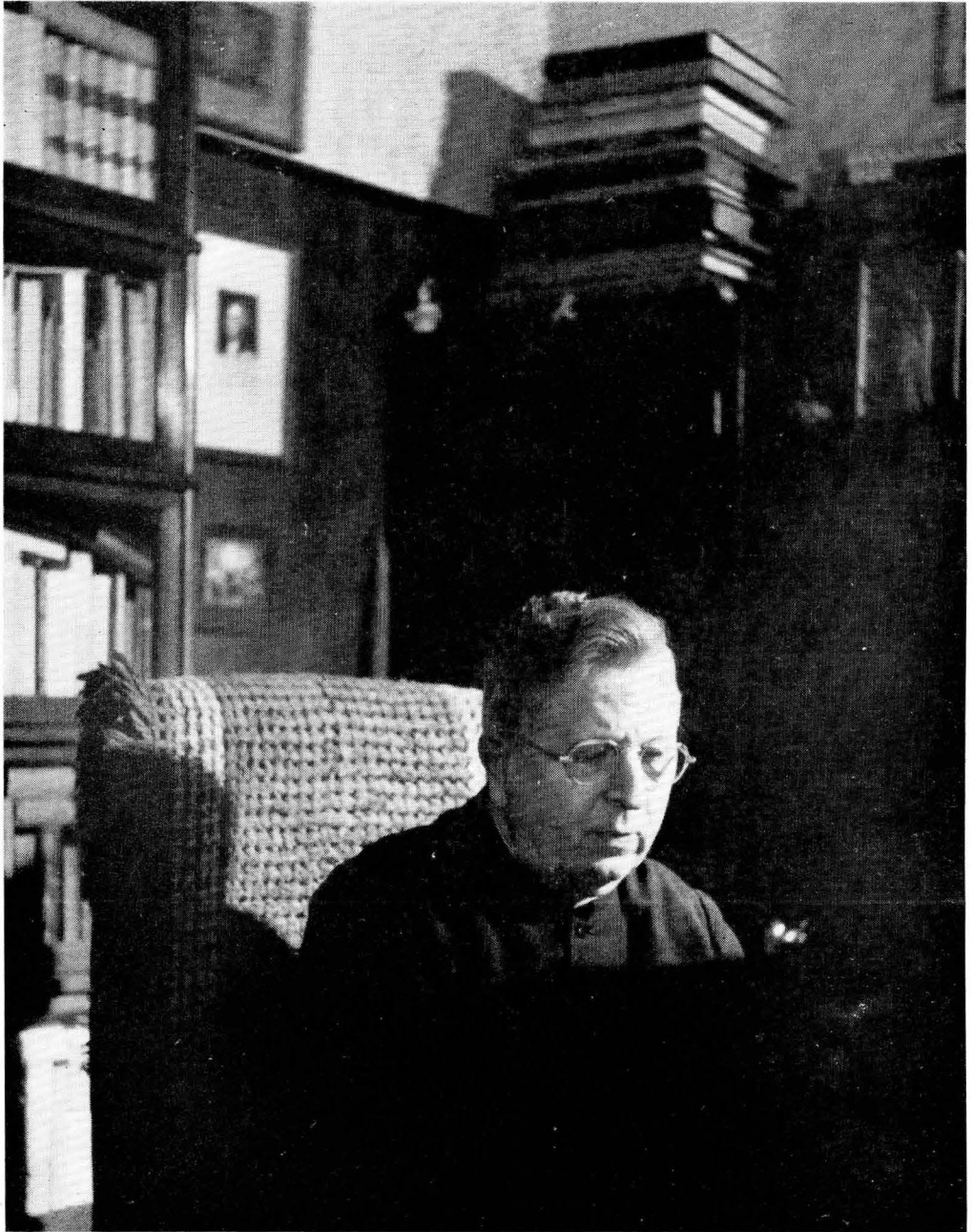
ST. JOSAPHAT RECTORY.











Skrawek Psychologii Gienjusza, czyli Wielkość Serca

Dantego rocznica sześćsetna stała się pobudką dla mnóstwa płodnych umysłów do naśladowania w możliwych granicach tego gienjusza wszechludzkości. Lubo pochwały godną jest ambicja taka i, należycie wykorzystana, przynosi pożytek ludzkości, zniechęcenie, zastój umysłowy, a często i zupełne zmarnowanie sił żywotnych ducha, sprowadza zawód w niedosięgnięciu celu zamierzonego. Do osiągnięcia pewnej powszechnej wielkości potrzeba albo samemu posiadać niektóre dane po temu, albo w sposób wyjątkowy w sobie je wyrabiać. Jednakowoż jest jedna faza życia wielkich mężów, za którą wszyscy są w stanie postępować, która uszlachetnia i czyni wielkimi prawdziwie ludzi na pozór choćby najpospolitszych. A tem jest wielkość ducha, szczerłość i prostota serca; ta wielkość, która nigdy nie zawadzi, a zawsze zawiera w sobie nagrodę najlepszą, bo zapłatę zadowolenia.

Gienjusz zwykle rodzi się wśród cierpień i trudów, rozwija się w przeciwnościach, a dochodzi do zenitu siły i potęgi przeważnie pracą wytrwałą. Więc nie tożę rozkoszy, ale pościel dębowa miejscem narodzin Wielkości, jak już Horacy powiedział: "Przeciwności zwykle odślaniają gienjalność dowódcy, podczas gdy dobrobyt ją zaślania." Najdotkliwsze cierpienia, jakie wielcy ludzie znoszą, są to przykrości, które od bliższych swych odbierają. Dwie są tego przyczyny: albo nędzna zazdrość, albo to, iż gienjuszów dostatecznie nie rozumiemy, ich uczuć nie pojmujemy. To dobitnie wyraził Dean Stanley, w swej mowie na pogrzebie angielskiego powieściopisarza Dickens'a: "Ich przyjemności są większe i większe ich cierpienia; większe są ich uczucia i większe pokusy, niżli przeważnej części ludzkości, i nigdy zupełnie nie mogą być pojęci przez bliżnich swoich." A to wszystko dlatego, iż albo nam powszed-

nieją, albo że żyją w czasach przyszłości, których nie dosięga umysł przeciętny. Stąd najczęściej dopiero po śmierci właściwiej bywają zrozumiani.

Ludzkość wielbi, chwali, ceni dzieła wielkie, lecz kto zastanawia się nad wielkością serc mistrzów? A jednak, dzieło choćby największe, czemże w porównaniu z duchem twórcy jego?

Każdy człowiek roztropny, dążący do celu zamierzonego, stawia sobie przed oczyma pewien ideał, za którym wiernie postępuje. W tem tajemnica siły niespożytej gienjuszów. Miłość ideału jest pokarmem męża niepospolitego! Ideał, to natchnienie! On, nietylko że stwarza serca i umysły wielkie, ale sam jest wielkością serca i umysłu wcieloną. Ideał rodzi wielkość. Ta zaś ostatnia tak świętą się staje, iż gardzi wszelką zapłatą z zewnątrz przychodzącą, gdyż zadowolenie z dzieła dokonanego zapłatą w sobie jest dostateczną:

"Nie dla próżnych okrzyków działa wielka dusza.

Sama sobie nagrodą: o fraszki nie stoi" (Krasicki). Pracować nad rozwojem duchowym bliżnich, kłaść zdrowie i życie w obronę Ojczyzny, słabszych i ludzkości, poświęcać dobra swoje dla sprawiedliwości, czyż nie jest prawdziwą wielkością?

Człowiek jest takim, jakim duch jest jego. Czem jest młodość, piękność, bogactwo w człowieku o duchu miernym, zaniedbanym, nikczemnym? Zalety fizyczne uwypuklają w nim wyraziściej brak cech duchowych, stają się dla niego biczem prawdy przeciw złościom jego. Człowiek zato o umyśle udoskonalającym się, choćby był starcem, kaleką i ubogim, posiada szczęście najlepsze, bo zadowolenie osobiste i pokój serca. A przecież jest obowiązkiem każdego z nas, wyrabianie, udoskonalenie swoich talentów, wykorzystanie rozumne zdolności własnych. Będą nas nieraz zawiścią, złością, uprzedzeniem karmić, lecz

duch wielki, wyszkolony na prawdy miłości, nie podda się zemsty, odwetu pobudkom. Ale raczej wypełni radę wielkiego Słowackiego:

„Tak mówj Prorok: Dusze wier-
nych święta
Niechaj miłością nienawiść odplaca,
Niech, jako muszla srebrzystego
łona,
Kiedy pod ciosem chciwych ludzi
kona
Morderce swoje perłami zbogaca”
(Mnich).

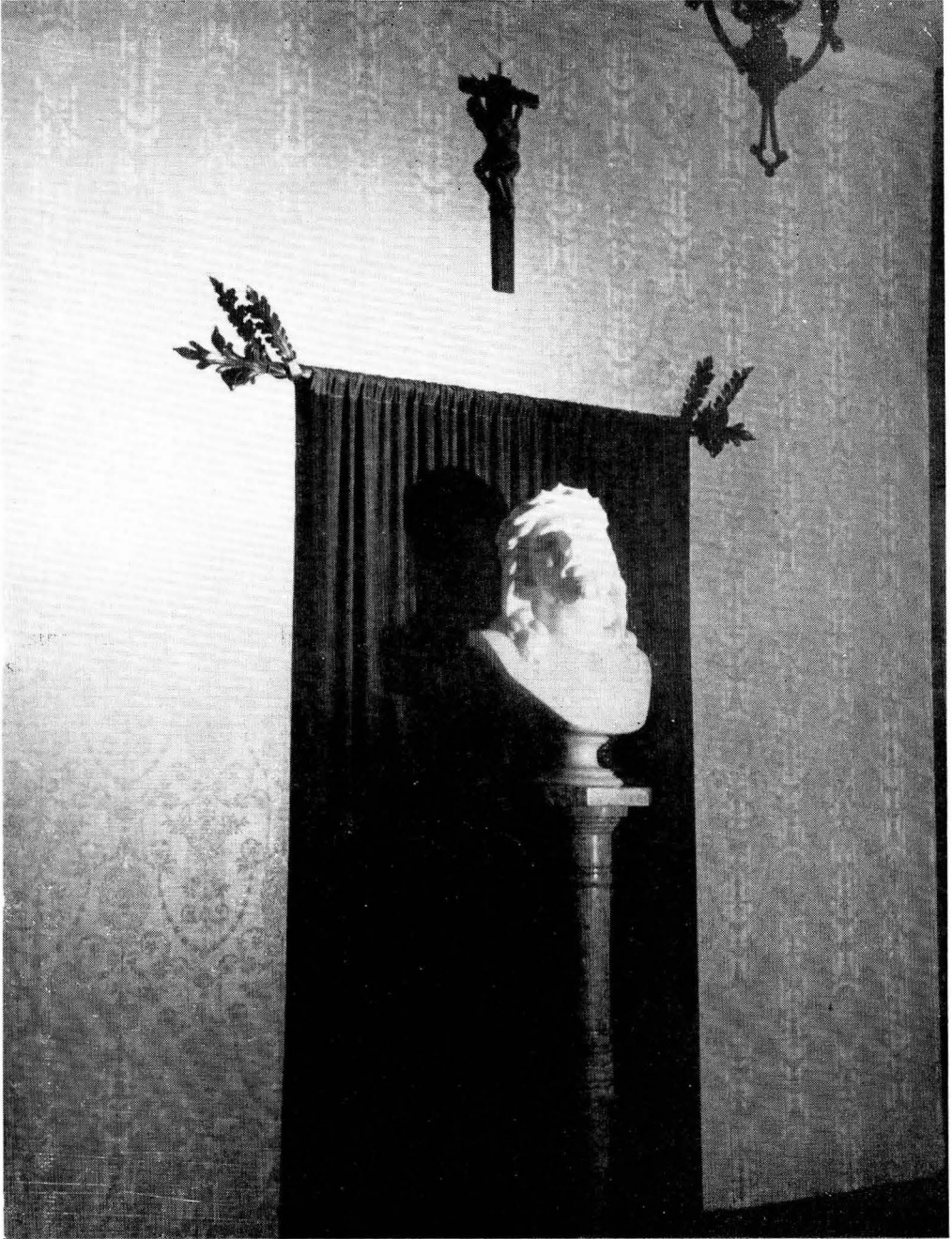
Spojrzyjmy śmiało wrogom w oczy!
Nie należy zniechęcać się nieuznaniem
dobrych i wielkich czynów, gdyż to jest
pewną cechą zapłaty mężów wielkich.
A kto nami gardzi, ten nas wynosi nad
siebie. Zemstą naszą dobroczynność.
Pracujmy bez oglądania się na wdzięcz-
ność i podziękowanie. Dokąd wiemy, iż
dobrze czynimy, cóż innego mamy po-
żądać?

„Budowniczy buduje, rolnik w po-
cie sieje,
I w plony swoich trudów wierzy
najnieźlorniej,
Acz sam korzystać z pracy ma małą
nadzieję,
Jednak wierzy, że korzyść odniosą
potomni;
Starzec posadził pestkę i chce, by
z tej sztuki
Owoce jadły, jeśli nie dzieci, to
wnuki.” (Przew. Katol.)

Orłami bądźmy! Orzeł, wzbijający
się ponad wyżyny ziemskie, gwiazd do-
sięgnąć nie może, ale gniazdo swe ściele
i przebywa na najwyższych szczytach
ziemi w górach, a spuszcza się na nizi-
ny tylko w potrzebie.

Patrzmy zawsze jak najwyżej,
A sięgniemy nieco niżej;
Jeśli wzrok swój rzucim nisko,
Ziemi serce będzie blisko.

W potyczkach ciągłych w rozwoju
serca niech próżnia poklasku nie będzie
naszą chlubą, lecz pamiętajmy na słowa
Jezierskiego: „Mniejsza o sławę; być
użytecznym jest pierwszym obowią-
zkiem człowieka”. Z drugiej zaś strony
mówi Leopardi: „Ciekawe jest spostrze-
żenie, że wszyscy ludzie wielkiej war-
tości są pełni prostoty, i że prawie
zawsze prostotę uważa się za dowód
małej wartości.” Z tego wynika, że
wielkość prawdziwa bierze swe źródło
w serca prostocie, w niej się rozwija i
rośnie, a skutki zewnętrzne, objawiają-
ce się w czynach niezwykle donośnych,
są tylko następstwem, wypływającym
naturalnie, ledwie że nie koniecznym, z
uczuc serca, wewnętrznych. Bez funda-
mentu, jaka budowla? Najpierw kształ-
ćmy serce w prostocie rozumnej umysłu,
z czym wola i charakter prawy idą w
parze, a wielkość leży już u stóp na-
szych. A chociażbyśmy w oczach świa-
ta uznania nie brali, nagrodą odstatecz-
ną będzie dla nas pokój, zadowolenie,
serca niespożytość.





Testimonial Dinner

Sunday, November twenty-third

at six thirty o'clock P.M.

in the Spanish Room

Hotel Fort Shelby

Detroit, Mich.

FOR THE WORTHY GUEST'S PLEASURE.

The Choir of St. Josaphat's Church,
conducted by the Organist, Mr. Edmund Skrzypczak.

The Misses: Phyllis Golus and Rita Kapuscinska

Pianists.

Mrs. Eva Czaszyńska

Soprano.

Songs by Mr. Eddie Jerome Jarzembowski.

Miss Patricia Cuddy.

Coloratura Soprano.

Mrs. Peggy Masters.

Blues.

Bobby Martin.

Nine Year Old Piano Sensation

The Orchestra.

An Appreciation From the Jubilarian

Throughout one's life numerous are the occasions when many people contribute, in diverse manners, to one's development, progress and achievements. They may not always be the ultimate goal, but they can add to a final construction, serving a purpose even most sublime. It is most regretful, that only too often, we are at a loss, recalling names of our benefactors, whom we love and cherish and wish never to forget. Ingratitude is one of the worst vices. May this simple mode of presentation of my heartfelt feeling carry a message of my sincerest gratitude to each and everyone, who have been instrumental in aiding me in the furtherance of my own desires and those entrusted to my care or seeking my humble aid in their vicissitudes of life.

This is not a testimonial dinner in my honor, for I do not deserve one, since I have not earned it. This is the occasion I have looked forward to, in order to receive my Relatives and Friends in a homely fashion for the greater glory of God and our mutual understanding, comfort and love.

God bless you!

“Bóg zapłać!”

Cordially yours,

Father Al.